

Maju, zostały u mnie Twoje papierosy...

18 września 2023

Wszyscy Cię lubili i wszystkich wkurzałaś...

Wciąż nie mogę uwierzyć, nie mogę się otrząsnąć. Ilu bliskim będę pisał epitafium, ilu znajomych nagle odejdzie? Dzisiaj miał być zupełnie inny felieton, nawet miałem plan, wstępny zarys. Niestety.



Ostatnie słowa dla Ciebie Maju, jesteś, wciąż nie potrafię napisać – „byłaś” – jedną z niewielu osób, które bez wahania nazywam przyjaciółmi. Przeszliśmy wspólnie przez kawał świata – w różnych jego aspektach. Społecznych, zawodowych czy prywatnych.

Wszyscy Cię lubili i wszystkich wkurzałaś – mnie też, o czym doskonale wiesz. Ale jednocześnie rozbrajałaś uśmiechem i kompletnym brakiem egoizmu. Pomogłaś każdemu, dzieliłaś się nawet tym, czego Tobie brakowało. Czasami mieszkalaś na skłotach, czasem coś wynajęłaś. Niezależnie jednak od własnych problemów, zawsze byłaś aktywna społecznie i pomocna – zawsze można było na Ciebie liczyć. Jeśli byłaś w okolicy, nigdy nie

brakowało Cię na żadnej blokadzie eksmisji, na żadnym proteście, demonstracji, manifie. Nie bałaś się głośno mówić tego, co myślisz, nie chowałaś się przed policyjnymi pałkami – nie dało się Ciebie przestraszyć. Teraz, gdy nadchodzi fala cenzury, jesteś tutaj bardzo potrzebna. Ciebie nikt nie zdołałby zakneblować. Nic dziwnego, byłaś w Antifie.

Ostatni raz widzieliśmy się wczesną wiosną. Pamiętam, że wyjechałem po Ciebie do Dębłina, pomyliłaś pociągi. Miałaś zostać kilka dni i pojechać dalej, do Lublina. Już pierwszego dnia zaprzyjaźniłaś się ze wszystkimi sąsiadami, nawet tymi, których sam wciąż nie znam. Wkurzałaś mnie jak cholera, ale wystarczyło, że obracałaś w żart i się uśmiechałaś – trudno było Cię nie lubić. Potem wyjechałaś. Szkoda, że nie wpadłaś do tego Lublina. Wyjechałaś, ale nie straciliśmy kontaktu. Zostały Twoje rzeczy, kurtka, dokumenty, papierosy...

Dzwoniłaś, ktoś bardzo Cię skrzywdził, ale nie poddawałaś się, mimo wszystko opowiadałaś o tym bez smutku w głosie, lamentów, zawodzeń. Po prostu. Nikogo nie obgadywałaś, mówiłaś o innych albo dobrze, albo wcale.

Urodziłaś się we Francji, to tam spędziłaś część życia – zawsze zazdrościłem Ci umiejętności lingwistycznych. Francuskim posługiwałaś się równie dobrze, jak polskim. A że i z polskim nie miałaś kłopotów, to tłumaczyłaś teksty i współpracowałaś z portalem – może nie jednym, ale akurat o tym jednym wiem. Za swoją dobroć i pomoc, często obrywałaś, inni to wykorzystywali. Już nikt Cię nie skrzywdzi. Zasnęłaś w fotelu, natychmiast zadzwonił do mnie Twój znajomy, ten, który Cię znalazł. Nawet nie wiesz, jaki miał głos, a ja nie mogłem uwierzyć.

Tyle energii, wciąż młoda – przecież byłaś kilkanaście lat młodsza ode mnie – dlaczego, jak? Te pytania pierwsze zaczęły kołatać się po głowie. Potem spojrzałem na szafkę, gdzie leżały zostawione przez Ciebie papierosy.

Maju – jedyne co mogę zrobić, to skreślić dla Ciebie tych kilka zdań. Zdań, które i tak nie oddadzą wszystkiego. Twojego charakteru, stylu, wrażliwości. Pozostaniesz w pamięci wielu ludzi, nawet nie wiesz, jak dużo osób Cię lubiło. Gdy dzwoniłem, pisałem, informowałem wspólnych znajomych – wszyscy mówili dokładnie to samo – byłaś bardzo lubiana.

Żegnaj przyjaciółko...

Autorstwo: Piotr Jastrzębski

Źródło: WolneMedia.net